



W dziesiątą rocznicę

Kołocz dla każdego

tekst

**TERESA
SIENKIEWICZ-MIŚ**

redaktor wydania

Sierpień obfituje w odpusty. W wielu parafiach obchodzimy odpusty ku czci Matki Bożej Wniebowziętej, ku czci św. Rocha i św. Jacka – patrona metropolii górnośląskiej, który rokrocznie zaprasza nas do swojego sanktuarium w Kamieniu Śląskim. Tym razem święto patronalne ku czci św. Jacka rozpocznie się w sobotę 16 sierpnia, o godz. 18.00 nieszporami i Mszą św. w kościele parafialnym. W niedzielę, 17 sierpnia, o 11.00, odpustowej Sumie przewodniczyć będzie abp Alfons Nossol. A o godz. 15.00 śpiewać będziemy nieszpory o św. Jacku w kościele parafialnym.

Kołocz liczący ponad 136 metrów **zajął połowę opolskiego rynku.**

W dziesiątą rocznicę obrony województwa opolskiego cukiernicy z Opolszczyzny, zainspirowani przez Beniamina Godylę, przewodniczącego Konsorcjum Kołocza Śląskiego, i Klaudię Kluczniok ze Związku Śląskich Rolników, upiekli ponad 136 metrów bieżących tradycyjnego, śląskiego kołocza. Ustawiony na stołach okalających część rynku opolskiego pachniał i zachęcał do skosztowania – jego sprzedaż znacznie przyspieszono. Na szczęście komisja nadzorowana przez prof. Dorotę Simonides zdążyła zmierzyć kołocz i, jak się okazało, wynik ten daje szansę na wpis wyczynu opolskich cukierników do książki Guinnessa. Przymuszczenie najdłuższy w Europie kołocz z makiem, serem, jabłkami i posypką podzielono na 13 tysięcy kawałków.



JEZY STEPLEWSKI

W ciągu jednej godziny ciasto zniknęło ze stołów

Za każdy z nich należało zapłacić jedną złotówkę, ale kupujący byli hojniejsi, bo wiadomo było, że dochód ze sprzedaży przeznaczony będzie na Domowe Hospicjum dla Dzieci w Opolu.

Niedzielne popołudnie – 3 sierpnia 2008 – to nie tylko kołocz i regionalne potrawy serwowane pod ratuszem, to także występy

zespołów miejscowych i zaproszonych, spotkanie z Maciejem Kuro-niem i, jak zawsze, świetny koncert Pawła Kukiza z zespołem Piersi. Za obronę województwa, za promowanie Opolszczyzny i za muzykę marszałek województwa opolskiego Józef Sebesta uhonorował Pawła Kukiza odznaką Zasłużony dla Opolszczyzny. **ts-m**

Motocykliści u św. Anny po raz szósty



ANDRZEJ ZŁOZOWSKI

Motocykliści prowadzili modlitwę powszechną podczas Mszy św.

Do sanktuarium na Górze Świętej Anny zjechali motocykliści, głównie z południowej Polski i z Niemiec. Plac przed grotą wypełniło około 1500 motocykli. Pozostali musieli zaparkować na drogach dojazdowych i przyległych placach. Koncelebrowanej Eucharystii przewodniczył ks. Herman Mandok. Na zakończenie liturgii motocykliście ks. Mandokowi odśpiewano gromkie „Sto lat” i klaksonami uczczono jego srebrny jubileusz kapłański. – Była superatmosfera, wielu przyjechało po raz pierwszy i deklarowało, że za rok znowu tu przyjadą i przyprowadzą kolegów – mówi raciborzanin Andrzej Złozowski, organizator pielgrzymki. Po Mszy św. poświęcono motocykle, a w domu pielgrzyma przy śląskim obiedzie odbyło się braterskie spotkanie.

Galeria Sztuki



Miroslaw Żurowski i jego obrazy

LEŚNICA. Galeria Sztuki w Leśnicy wzbogaciła się o nowe dzieła po zakończeniu V międzynarodowego pleneru malarstwa Góra św. Anny, organizowanego wspólnie przez opolski oddział Związku Polskich Artystów Plastyków i Gminę Leśnica z burmistrzem Hubertem Kurzałem. Przypomnijmy, że rok temu, podczas czwartego międzynarodowego pleneru, po kilkunastu miesiącach remontu jeden z najstarszych i najważniejszych w funkcjonowaniu Leśnicy budynków, który najpierw służył jako młyn, później był spichlerzem, stał się obiektem popularyzującym sztukę po uroczystym przemianowaniu go na

galerię. W tym roku, przez 12 dni trwającego na Górze św. Anny pleneru, artyści z Polski, Niemiec i Białorusi tworzyli dzieła inspirowane pięknem przyrody, zabytków i ludzi tutaj żyjących; część z tych dzieł pozostała w Leśnicy. Walentyna Brysacz z Białorusi zauroczona była annogórskimi pejzażami, złocistymi łanami zbóż, kontrastującymi z zielenią starych drzew. Pozostawione przez nią prace noszą tytuły: „Przed żniwami”, „Słoneczne kwiaty”, „Pejzaż Moszny”. Miroslaw Żurowski z Głuchołaz namalował m.in. trzy olejne obrazy: „On na Świętej Annie”, „Anioł natury”, „Stopnie wiary”.

Festyn u farorza

PRZYSIECZ, w parafii Prószków. W ostatnią niedzielę lipca zmotoryzowani parafianie wraz z rodzinami uczestniczyli w kościele MB Bolesnej w Przysieczy we Mszy św. sprawowanej przez ks. proboszcza Andrzeja Hanicha i ks. wikariusza Marka Terleckiego w intencji kierowców za wstawiennictwem św. Krzysztofa oraz za pielgrzymów do Lourdes. Muzyczną oprawę liturgii Mszy św. sprawowała parafialna orkiestra. A po Eucharystii ks. proboszcz i ks. wikariusz poświęcili i wręczyli breloczki św. Krzysztofa właścicielom około 250 samochodów, motocykli, skuterów,

a nawet rowerów, które zajęły boisko i wszystkie drogi dojazdowe przy kościele. Po czym rozpoczął się festyn „u farorza”, z udziałem solistów i zespołów, w tym: Mateusza Gurbierza z Zimnic Małych, „Przysieczanek”, „Suskich Skowronków” z Suchej, „Alegro” czyli Piotra Ramoli i przyjaciółki Eli, „Quatro” – miejscowego zespołu młodzieżowego. Zabawa taneczna trwała do północy. Wszyscy doskonale się bawili przy kawie i ciastach pieczonych przez panie z Przysieczy oraz przy grillu z kielbaskami i karkówką. W imprezie uczestniczyło około 800 osób.



Ks. proboszcz i ks. wikariusz wręczyli breloczki św. Krzysztofa

120 lat kościoła św. Anny



Byli parafianie na moście granicznym na rzece Opawa, z którego przeszli pieszą pielgrzymką polnymi drogami do Jakubowic

JAKUBOWICE. 27 lipca 2008 r. bp Jan Bagiński celebrował Sumę odpustową ku czci św. Anny i wygłosił homilię w 120. rocznicę ukończenia budowy i poświęcenia kościoła św. Anny w Jakubowicach. W koncelebrze uczestniczyli: ks.

Józef Krzeptowski, były proboszcz Jakubowic, który obchodził złoty jubileusz kapłaństwa, ks. proboszcz Piotr Sługocki i ks. Marcin Bryłka z diecezji Speyer, asystował diakon Piotr Brągiel z Wiechowic. Uroczystości kościelne stały się

okazją do zorganizowania trzeciego spotkania byłych i obecnych mieszkańców Jakubowic (kolejne zaplanowane w czasie dożynek powiatowych w Jakubowicach 14 września br.), którzy po Mszy św. razem z księdzem biskupem i kapłanami spotkali się na obiedzie w świetlicy. Późnym popołudniem w Wiechowicach Ochotnicza Straż Pożarna zorganizowała, jak co roku, festyn odpustowy na rzecz remontu kościoła św. Anny w Wiechowicach. Licznie uczestniczyli w nim Polacy i Czesi, mieszkańcy obu stron rzeki Opawy. Od 21 sierpnia 2004 r. proboszczem połączonych parafii: Wiechowice, Turków i Jakubowice, z siedzibą w Wiechowicach, jest ks. Piotr Sługocki. Łącznie w trzech parafiach mieszka 657 osób, w tym 126 w Jakubowicach. Przez ostatnie trzy lata w Jakubowicach, dzięki

ofiarności mieszkańców i przy wydatnej pomocy byłych parafian mieszkających w Niemczech, przeprowadzono szereg remontów, m.in. wymieniono pokrycie dachu, zmodernizowano instalację elektryczną, wymieniono okna, odnowiono neogotyckie gzymsy, zainstalowano nagłośnienie kościoła, odnowiono żyrandole, wyposażono służbę liturgiczną w alby, a aktualnie remontowana jest kaplica cmentarna.

GOŚC OPOLSKI

opole@goscniedzielny.pl

ADRES REDAKCJI: 45-051 Opole,

ul. Sikorskiego 7/1

TELEFON/FAKS 077 454 64 72

REDAGUJĄ: ks. Zbigniew Zalewski –

dyrektor oddziału,

Andrzej Kerner, Teresa Sienkiewicz-Miś

Między Słowami



Biblia

ks. TOMASZ HORAK

tohorak@opole.opoka.org.pl

Stworzenie

Na początku stworzył Bóg niebo i ziemię – pierwsze zdanie Biblii. I z Ewangelii:

„Na początku było Słowo..., wszystko się przez Nie stało”. Nie może być opisu stworzenia świata. Bo kto miałby opisywać, skoro oprócz Boga nikt i nic nie istniało? Jednak biblijni autorzy o stworzeniu mówią. Tak, ale nie o procesie stwarzania, a o zależności świata od Boga. O wciąż trwającej i spełniającej się realizacji Bożych zamysłów. O tym, że dzieło Boga jest mądre, dobre i piękne. Wreszcie o tym, że tak naprawdę możemy stworzony świat zrozumieć tylko przez Jezusa. „Bo w Nim zostało wszystko stworzone: i to, co w niebiosach, i to, co na ziemi”

(Kol 1,16). Urzekająca nas materialna struktura świata rozpada się, a odnawia się i doskonali jego duchowa substancja. Innymi słowy – dzieło tworzenia jest wciąż w toku: „Całe stworzenie aż dotąd jęczy i wzdycha w bólach rodzenia” (Rz 8,22). Wypowiedzi biblijnych autorów pochodzą z różnych epok, różnych kultur, różnych filozofii. W tej różnorodności odnajdujemy wszakże wciąż tę samą ideę: „Jeśli moc i działanie [gwiazd] wprawiły ludzi w podziw, winni byli z nich poznać, o ile potężniejszy jest Ten, kto je uczynił”.

OTWÓRZ:

MDR 13,1-9; Dz 17,22-28.

Na Szwedzkiej Górze

Rowerem na pielgrzymkę

Opolski Klub Turystyki Rowerowej „Rajder” zaprasza miłośników turystycznej jazdy na wycieczki lub pielgrzymki organizowane przez cały rok.



ZDJEŃCIA: MAREK MADEJ

Miejsce zbiórek jest stałe, zawsze w pobliżu kościoła Świętych Apostołów Piotra i Pawła w Opolu, na placu Adama Mickiewicza. O godz. 10.00 spotykają się rowerzyści mniej zaawansowani w jeździe, dla nich organizowane są w wybrane niedziele od kwietnia do października trasy łatwiejsze, do 35 km, które pokonują w towarzystwie przewodnika. Natomiast dla wszystkich rowerzystów w każdą niedzielę o godz. 9.00 przez cały rok organizowane są trasy bez przewodnika. W środy, również przez cały rok, można wyjechać w grupie z przewodnikiem o godz. 10.

Na pytanie, kto jeździ najchętniej, prezes klubu Grzegorz Res odpowiada: – Pasjonaci, którzy kochają ruch, lubią zwiedzać okolice, potrafią cieszyć się widokami przyrody, zabytków i chcą poznawać ludzi, być z nimi. Jeżdżą zarówno emeryci, osoby w średnim wieku, jak i

studenci, uczniowie szkół ponadgimnazjalnych.

Czasami przejeżdżają dziennie sto kilometrów, czasami więcej, ale oprócz aktywnego wypoczynku, ruchu służącego zdrowiu, członkowie klubu i uczestnicy organizowanych rajdów, wycieczek czy pielgrzymek zwiedzają okolice, zabytki sakralne, świątkie, poznają przyrodę. – Chcemy znaleźć ciekawych ludzi, uczestniczyć w lokalnych imprezach i obrzędach religijnych – mówi prezes klubu.

W ostatni weekend lipca „Rajder” pod patronatem parafii Świętych Apostołów Piotra i Pawła zorganizował bardzo udaną pielgrzymkę rowerową do jubileuszowego sanktuarium Matki Boskiej Bolesnej na Szwedzkiej Górze, w parafii Przydroże Małe. Z placu Adama Mickiewicza, w piątek o godz. 18., wyruszyła grupa pielgrzymów do oddalonego

Ks. Manfred Słaboń opowiada o śląskich zrywających
PONIŻEJ: Rowerzyści przed kościołem MB Bolesnej na Szwedzkiej Górze

o 32 km Łącznika, gdzie czekały na nią wcześniej zarezerwowane miejsca w letnim schronisku. Zwiedzanie i modlitwa w kościele parafialnym w Łączniku, potem rozmowy przy herbacie i nazajutrz dalsza droga – jazda do Białej, do zabytkowego kościoła Wniebowzięcia NMP. W Korfantowie ks.

proboszcz Andrzej Ziółkowski zapoznał rowerzystów z zabytkami kościoła Trójcy Świętej, a następnie cała 20-osobowa grupa zaproszona została przez Edmunda Borzemskiego, poetę mieszkającego w Korfantowie, na spotkanie towarzyskie, na którym było trochę poezji, trochę rozmów o okolicy i pracy twórczej, przy herbacie, kompcie i owocach z ogrodu poety.

W niedzielę rano dotarli na Szwedzką Górkę. Cekał na nich nieformalny ich opiekun duchowy o. Andrzej, franciszkanin z Opola, i ks. proboszcz Andrzej Walczak. Po Mszy św. odprawionej w kościele Matki Boskiej Bolesnej pielgrzymi pod przewodnictwem Grzegorza Rokity odmówili Koronkę do Miłosierdzia Bożego. – To miejsce z oryginalną kalwarią, z pięknymi widokami i z czystym powietrzem zachwyliło nas. Odświeżeni na duchu, po wspólnym uczestnictwie w Eucharystii, wróciliśmy do bazy w Łączniku, gdzie czekała na nas jeszcze jedna przygoda – spotkanie z niezwykłym znawcą śląskich zwyczajów świeckich i religijnych, ks. proboszczem Manfredem Słaboniem – opowiada Grzegorz Res.



Katecheta na motocyklu

Dobry kontakt

Z ks. Januszem Ogórkim, katechetą, rozmawia Andrzej Kerner

ANDRZEJ KERNER: Katecheci nerwowo nie wytrzymują w szkołach, a Ksiądz trzykrotnie został wybrany przez uczniów Gimnazjum nr 4 w Kędzierzynie-Koźlu „Nauczycielem Roku”. Jak to się robi?

Ks. JANUSZ OGÓREK: – Ja sam tego nie wiem. Idąc do gimnazjum, miałem pewne obawy, bo wiele się nasłuchałem o młodzieży gimnazjalnej. W pierwszym roku pracy nie było słodko, bo w gimnazjum są tacy, którzy pójdą do liceum, ale i tacy, którzy pójdą do jakiegoś hufca najwyżej. A tymi wyróżnieniami byłem zaskakiwany rok po roku. O tym, czy dobrze prowadziłem katechезę, przekonamy się za kilkanaście lat, gdy dowiem się, jacy ludzie wyrosli z moich uczniów. Wiem, że są lepsi katecheci ode mnie, którzy potrafią ściągnąć więcej młodzieży do kościoła. Cieszę się, że miałem z młodzieżą dobry kontakt, że przychodzili do mnie z problemami, o których nawet rodzice nie wiedzieli. A moje podejście na początku było bardzo swobodne i luźne.

O tym luźnym podejściu krążą legendy. Na czym ono polegało?

– Nigdy nie chodziłem do szkoły w sutannie. Dzięki temu nie było między mną a nimi dużego dystansu. Zamiast spędzać czas w pokoju nauczycielskim, chodziłem po holu, zagadywałem, usiadłem z jakąś grupą. To były swobodne rozmowy na temat tego, czym się interesują, czego słuchają. Zobaczyli, że ja nie jestem po to, żeby ich ustawiać i prostować, ale że spędzam czas z nimi.

Od razu udało się Księdzu przełamać dystans?

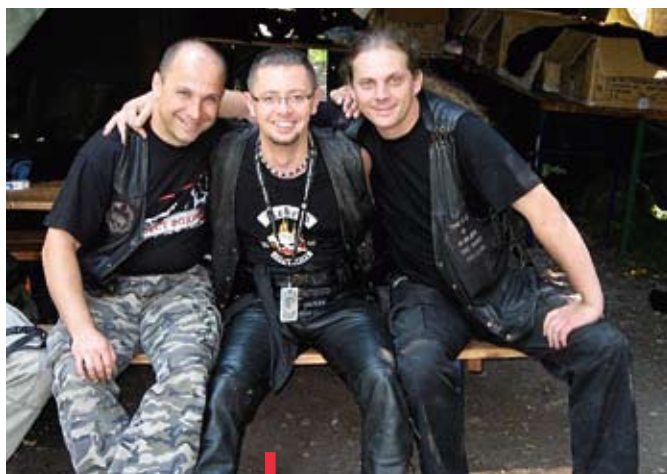
– Mam specyficzne poczucie humoru, to ułatwiało zadanie. Dystans nie był wielki także z tego powodu, że nie wyglądałem o wiele starsze od nich. Bardzo mi pomogło to, że należę do środowiska motocyklowego. Młodzi, dowiadując się o różnych wydarzeniach z mojego życia, nabrali respektu. Nie jestem dla nich jakimś świętoszkiem wyrwanym z kościoła i zakrystii, który nie zna życia, ale kimś, kto przebywa z ludźmi, przy których oni – gimnazjaliści – są po prostu aniołami, i to bardzo grzecznymi.

Co młodzieży trudno zaakceptować w Kościele?

– Młodzi są bardzo wyczuleni na niekonsekwencję między tym, co im się proponuje, a jak się żyje. Pewne skandale w Kościele mocno ich dotknęły i byli pełni krytyki. Innym punktem zapalnym jest dla nich liturgia. Ona dla nich jest zwyczajnie nudna. Jeżeli dowiedzą się o Mszy, gdzie gra zespół młodzieżowy, gdzie będzie jakieś spotkanie, miła atmosfera – tam pójdą. Natomiast na Gorzkich Żalach niektórzy bawili się telefonami komórkowymi czy słuchali muzyki z mp3. Czemu? W ogóle staropolskiego tekstu Gorzkich Żali nie rozumieli.

Wobec tego co młodzieży mogą zaproponować duszpasterze?

– Przy całym szacunku do Eucharystii, jedyną propozycją księdza nie może być Msza św. Jest ksiądz – od razu wiadomo – będzie „mszyczka”. Czy będziemy święcić autostradę, czy cokolwiek innego będzie się działo – zawsze „mszyczka”. Z młodzieżą trzeba popracować oddolnie, spotkać się tam, gdzie żyją – na boisku, zagrać w paintballa, spotkać się



ze skuterowcami. Potem można im zaproponować coś innego. A liturgia musi ich angażować, nie mogą być tylko jej biernymi widzami.

Jak Ksiądz radzi sobie z dyscypliną na lekcji?

– Po pierwszym roku pracy przyjąłem zasadę, że jeżeli ktoś jest w stanie mnie zdenerwować, to ma nade mną władzę. Za wszelką cenę starałem się nie okazywać mojego zbulwersowania. Nawet jeżeli ktoś przesadzał, starałem się być opanowany. Stanowczo, chłodno, domagając się kultury. Poczuli respekt, wiedzieli, że nie są w stanie wyprowadzić mnie z równowagi. Nieraz udało mi się trudną sytuację obrócić w żart, rozładować sytuację, mimo że były skrajne wypadki, gdy musiałem jakiegoś ucznia wyprowadzić do ochroniarza. Choć czasami przed pójściem do szkoły musiałem sobie łyknąć tabletkę na uspokojenie.

Czyli jednak też...

– Po prostu po to, żeby się nie dać sprowokować, wyciszyć się.

Ksiądz potrafi „zgasić” prowokatorów i kpiarzy...

– Tak, oni uwielbiają słuchać ciętych ripost, na które dyskutant nie znajduje odpowiedzi. Może nie zawsze były to riposty z górnej półki, które można by zacytować, ale działały...

Zdarzało się Księdzu przeklinać?

– Użyć słowa wulgarne? Tak. W pierwszym roku pracy w gimnazjum czasem nie byłem

Ks. Janusz Ogórek (w środku)

w stanie nad sobą zapanować. Zauważyłem, że można do niektórych mówić: proszę, można krzyknąć, ale oni i tak

nie słyszą, uszy otwierają się im dopiero, jak usłyszą wulgarne słowo. Ale to nie jest najlepsza metoda, bo potem nie mogłem wymagać od nich kulturalnego zachowania. W drugim roku podałem zasadę prostą: nie używam obraźliwych słów, ale od was też tego wymagam.

Nasza młodzież jest...

– Wrażliwa na ograniczenia. Jeśli ktoś próbuje wynosić się ponad nich, bo przychodzi z ważną misją od Boga – to jest przegrany na dzień dobry. To, co narzucone, odrzucają od razu. Ale wbrew pozorom – chcą jasnych zasad. Tylko trzeba umieć im je podać.

Rada dla katechetów sfrustrowanych?

– Czasem ksiądz wyznaczony do nauki religii w szkole po prostu się do tego nie nadaje. Musi się do tego przyznać przed swoim zwierzchnikiem. Inna sprawa to kwestia podręczników do katechezy. Przyznaję się, że jeśli w ciągu roku zrealizowałem dwie albo trzy lekcje z nich, to wszystko. To są podręczniki na poziomie filozofii i teologii dla kleryków w seminarium. To nie są problemy, którymi żyją młodzi. Jak pokazałem uczniom ściągniętą z Internetu opowieść człowieka, który wyszedł z ciężkiej narkomanii i mówi o tym ich językiem – oglądali w skupieniu 35 minut. A gdybym wziął rozważania egzaltowanej siostry zakonnej na temat szkodliwości narkomanii – nie zrozumieliby. ■



Cesarzowa Augusta Wiktoria w Jarnołówku



Msza św. w Cichej Dolinie

Reportaż parafialny

Nad potokiem, pod Kopą

Piękna okolica.

I co z tego?

Były czasy, że tu niemal co trzeci dzień rodziło się dziecko, 110 w ciągu roku. A do końca lipca bieżącego roku były 4 chrzty. W parafii mam 66 bezrobotnych, 230 emerytów i rencistów, 187 pracujących, 102 uczących się i studiujących, 43 pracujących za granicą. Niektórzy wyprowadzają się stąd na stałe całymi rodzinami, przychodzą po metryki i jadą do Irlandii – mówi ks. Jerzy Waindzoch. Czy jest proboszczem na terenie objętym kateklizmem albo skazanym na zagładę przez złośliwego demona?

Odwieczna niemożność?

To parafia św. Bartłomieja w Jarnołówku, obejmująca dwie

najbardziej atrakcyjne wypoczynkowo miejscowości województwa opolskiego – część Pokrzywniej i Jarnołówek. Francuzi kupili ośrodek wypoczynkowy „Ziemowit” na zboczu Kopy Biskupiej i inwestują w jego unowocześnienie. Nie brak w Jarnołówku prawdziwych przedsiębiorców – milionerów, którzy osiedli tutaj, związali się z tym miejscem, inwestują w odnawianie tego, co niszczało przez ubiegłe pół wieku. Są gotowi np. zainwestować w budowę wyciągu narciarskiego na Kopę. Ale przeszkód formalnych jest tyle, że kto wie, czy w ogóle taki wyciąg powstanie. – Czesi mogli wyciąg zrobić, u nas się nie da – mówi ks. Waindzoch. W Jarnołówku piękne rezydencje i pensjonaty graniczą z ruinami. Dawne kopalnie złota w sąsiednich Złatych

Horach wykupiła irlandzka kompania eksplorująca złoża złotonośne, zamierzająca wznović tam poszukiwania cennego kruszcu. Z położonego w dolinie Złotego Potoku Jarnołówka ludzie wyjeżdżają po pracę do Irlandii.

Cicha Dolina

Życie parafialne latem ożywiają niedzielne, wieczorne (o 19.00) Msze św. w położonej nad Bystrym Potokiem Cichej Dolinie. Przychodzi na nie wielu turystów i urlopowiczów. – W ostatnią niedzielę lipca liturgię pięknie przygotowało kilkadziesiąt dzieci wypoczywających na kolonii w Pokrzywniej – informuje ks. proboszcz Waindzoch. To uroczę miejsce przy szlaku na Kopę Biskupią poniekąd przywróciła do życia Rozalia Giemzik, nestorka

znanej rodziny. Postawiła krzyż w miejscu, gdzie przed wojną, spadłszy z modrzewia, zginął chłopiec. Od więzienia i wysokiej grzywny uratował Giemzików ówczesny proboszcz Jarnołówka ks. Zygmunt Lubieniecki. Jego następcą ks. Bonifacy Madla wystąpił o urzędową zgodę na postawienie ołtarza, a pod okiem obecnego proboszcza i nadleśnictwa – do którego ten teren należy – Cicha Dolina została bardziej zagospodarowana, jest także pięknym miejscem wytchnienia. Istnieją pełne rozmachu plany odnośnie Cichej Doliny, bo na Pasterkę przybywa tu niemal 3 tys. wiernych z całej okolicy.

Wieża i królowa

Na razie trudno jednak o tych planach mówić, bo najpilniejszą inwestycją parafialną jest remont wieży kościelnej. – Sytuacja jest niebezpieczna, niektóre krokiew mają tak znaczne ubytki, że nie możemy z tym czekać – mówi ksiądz proboszcz. Niestety, sam projekt remontu kosztować będzie 39 tys. Obecny kościół został zbudowany w 1907 r., w miejscu zrujnowanego przez powódź w 1903 r. Wtedy to Jarnołówek odwiedziła cesarzowa Augusta Wiktoria, co upamiętnia obelisk odnowiony 10 lat temu. Cesarzowa była pobożną kobietą, złożyła hojną dotację na budowę kościoła w Jarnołówku. Ks. Henryk Waindzoch, idąc śladem jej królewskiej genealogii, zamierza prosić o wsparcie nawet koronowane głowy dzisiejszej Europy.

Andrzej Kerner



XVII-wieczna kapliczka



Kościół parafialny



MADONNA KRESOWA. Wojenne dzieje Maryi z podolskiego Buszcza wiodą przez Golgotę Wschodu na Opolszczyznę.

tekst i zdjęcia

Ks. ZBIGNIEW ZALEWSKI

zzalewski@goscniiedziny.pl

Malowany na drewnie, łaskami słynący wizerunek Matki Najświętszej, czczony od połowy XVIII w., został przywieziony z Italii do położonego w archidiecezji lwowskiej Buszcza przez Aleksandra Sieniawskiego. Wkrótce kult Matki Bożej w buszczeckiej ikonie

rozszerzył się na tyle, że w XIX w. należała ona do najświętniejszych na Podolu.

Druga wojna światowa przerwała kult stynącego łaskami obrazu, przynosząc wiele tragedii wśród polskich mieszkańców Buszcza i ogromne zniszczenia, które dotknęły kościoły i kaplice. Mocno ucierpiał tamtejszy kościół i jego wyposażenie, jednak dzięki staraniom ks. proboszcza Filipa Zająca i pomocy parafian oraz niemieckiego oficera Georga Franza obraz Matki Bożej Buszczeckiej

Wziął ją

został zabezpieczony i uratowany. Współ z ks. Filipem, który wzorem św. Jana Ewangelisty dosłownie „wziął ją do siebie”, i wieloma mieszkańcami rozpoczął tułaczkę w poszukiwaniu nowego miejsca osiedlenia. Jak mówi ks. Grzegorz Turczyn, proboszcz w Raclawicach Śląskich, opierając się na informacjach uzyskanych od parafian, pierwszy odpust parafialny odbył się w obecności obrazu Matki Boskiej Buszczeckiej już w 1946 r.

Z Buszcza do Raclawic Śląskich

W nocy z 22 na 23 stycznia 1944 r. ukraińscy nacjonaliści otoczyli szczylnym kordonem wieś Buszcze, podpaliли zabudowania i kościół, w którym schroniła się miejscowa ludność. W bestialski sposób zamordowali 24 osoby. Ogień pochłoniął wieś i kościół. Ocalał jedynie ołtarz główny z cudownym obrazem Matki Bożej. – Tej nocy bandyci mieli zamiar zabić proboszcza z Buszcza ks. Filipa Zająca, lecz on cudem uniknął śmierci. Zerwawszy się ze snu w samej nocnej bieliźnie, boso, zamierzał się gdzieś ukryć, gdy nagle został postrzelony w rękę i upadł na śnieg. Bandyci szukali księdza dokładnie, ale nie potrafili go znaleźć. Prawdopodobnie bielizna księdza była koloru białego i nie była widoczna na śniegu.



Obraz Matki Boskiej Buszczeckiej
Z LEWEJ: Słynący łaskami obraz znalazł schronienie w kościele parafialnym w Raclawicach Śląskich

i furmanki zaprzężonej w dwa konie, aby sprowadzić z Buszcza słynący łaskami obraz Matki Boskiej. Zabrano wtedy dwa obrazy: Matki Boskiej Buszczeckiej i Zwiastowania NMP. W drodze powrotnej natknęli się na gestapo. Podczas kontroli oficer powiedział, że wiezie dla siebie cenne dzieła sztuki. Takim szczęśliwym trafem dotarli do brzeżańskiego kościoła. – Po latach oficer, który brał udział w transporcie cudownego obrazu Matki Boskiej Buszczeckiej, dowiedziawszy się, gdzie ów obraz przebywa, przyjechał do Raclawic Śląskich, by przed Matką Najświętszą złożyć hołd dziękczynienia za ocalenie życia. Był pewien, że to właśnie dzięki Niej przeżył wojnę – opowiada ks. Grzegorz Turczyn.

Z Brzeżan obraz wraz z grupą parafian i buszczeckim proboszczem trafił do Raclawic Śląskich transportem kolejowym. Pierwszym, dwutygodniowym przystankiem na Śląsku były Mikulczyce koło Zabrze, gdzie dotarła do nich wiadomość, że wsie Wierzch i Raclawice Śląskie są wolne.

do siebie

– Potrzebne były trzy wagony, aby wszyscy buszczenie mogli się dostać do tychże wiosek. Z uzyskaniem wagonów były jednak pewne trudności, ponieważ władze kolejowe i Urząd Repatriacji nie chciały rozdzielać transportu, ale po usilnych prośbach księdza i jego parafian z Buszcza otrzymano trzy wagony na przewóz tychże osób wraz z ich rzeczami, w tym także ładunku z obrazami – mówi ks. Turczyn. Po załadowaniu do wagonów miano ich przywieźć do stacji Raclawic Śląskie, ale zawieziono do Brochowa koło Wrocławia. Tam podjęto kolejne starania, w wyniku których 15 sierpnia, w uroczystość Wniebowzięcia NMP, transport ruszył z Brochowa przez Kluczbork, Tarnowskie Góry, Zabrze, Gliwice do Raclawic Śląskich. Z Raclawic Śląskich ładunek z obrazami został przywieziony do Wierzchu.

Niezłomny ks. Filip Zając

Wspominając o wędrownicy Matki Bożej Buszczeńskiej na Opolszczyznę, trzeba koniecznym przybliżyć postać ks. Filipa Zająca, urodzonego 4 sierpnia 1892 r. w Mariampolu, w powiecie stanisławowskim. Po ukończeniu gimnazjum w Stanisławowie rozpoczął studia w Seminarium Duchownym we Lwowie, gdzie 29 czerwca 1922 r. przyjął święcenia kapłańskie. Był m.in. wikariuszem w parafii Tartaków, administratorem w Bokowie i proboszczem w Buszcu (1937–1945). Na Opolszczyznę przybył w 1945 r. wraz z grupą parafian i od 17 września tegoż roku pracował w Raclawicach Śląskich. Początkowo mieszkał w Wierzchu, skąd dochodził pieszo do Raclawic z posługą duszpasterską.

Ks. Zając nie potrafił pogodzić się z nowymi „porządkami” wprowadzonymi przez władze komunistyczne, dlatego stał się obiektem licznych przesładowań. W piśmie do kurii z 7 stycznia 1947 r. pisał: „Donoszę (...), że dnia dzisiejszego Urząd Bezpieczeństwa Publicznego Prądnik przeprowadził na

tutejszej plebanii szczegółową rewizję mieszkaniową za »bronią i ulotkami«, których naturalnie nie znaleziono, bo nic z podobnymi rzeczami nie mam wspólnego. Zakwestionowano atoli w bibliotece parafialnej czysty papier do pisania, jak mówili, maszynowy o wadze 150 dkg oraz w moim mieszkaniu 50 kg papieru pakunkowego przywiezionego przy pomocy dawnych moich parafian jeszcze z kresów wschodnich do Raclawic Śl. I nad wieczorem szofer z asystą zbrojną uwiózł dwie sorty papieru do Prądnika. Papier bowiem wspomniany, według umowy z funkcjonariuszem przez 3 godziny przeprowadzającym rewizję, miał być deponowany w tutejszym urzędzie gminnym aż do ukończenia wyborów, poczem miał być zwrócony w całości tutejшему Urzędowi”. (...) „Dnia 11 stycznia (1947 – przyp. ZZ) około godz. 20.00 zajęchali funkcjonariusze UB z Prądnika na tutejszą plebanie (...) z żądaniem, abym w najbliższą niedzielę zachęciłem z ambony parafian do głosowania na Blok – listę Nr 3. Pod wrażeniem tak późnej wizyty i nie znając ich ukrytych zamiarów dałem obietnicę, że ludzie po niedawnym incydencie uspokoję (...) w niedzielę (...) w myśl obietnicy rzuciłem słów parę uspokajających (...) powołując się jednak w końcu na list pasterski (...). Następnego dnia wezwano mnie na posterunek MO w Raclawicach, gdzie funkcjonariusz z UB zarzucił mi, że nic nie powiedziałem w niedzielę (...) a powołanie się na list nie był dla nich pożądany, wobec czego otrzymał rozkaz odstawienia mnie do Prądnika, co też tego dnia uczynił. W Prądniku osadzono mnie w piwnicy UB (...) gdzie się już znajdowało 13 osób, a później w nocy jeszcze 4 osoby przybyły. Do przesłuchania wezwano mnie dopiero następnego dnia wieczorem. Zaraz na wstępie padło (...) słowo »my was zniszczymy«. I po długich perorach dodał »jeszcze spróbuję, żeby manifestacyjnie w grupie 50-osobowej udać



się w dzień wyborów do urny na listę Nr 3« (...) W tym celu zostałem wezwany do podpisania takiego zobowiązania, poczem nastąpiło zwolnienie z aresztu”. Skutkiem tych przeżyć był pobyt w szpitalu, podczas którego UB aż czterokrotnie nawiedzało plebanie dwa dni przed wyborami. – Na przełomie czerwca i lipca 1948 r. przyszła para młodych ludzi na plebanie, prosząc księdza, by pobłogosławił potajemnie związek małżeński. Kiedy znaleźli się na terenie przykościelnym, ksiądz został dotkliwie przez nich pobity. Oczywiście byli to ludzie z UB. Po wielu podobnych napadach ksiądz Filip Zając nie mógł już całkowicie wyleczyć się z odniesionych ran – mówi ks. Grzegorz Turczyn.

Przeżycia wojenne i ubeckie przesładowania przyczyniły się do jego przedwczesnej śmierci, która nastąpiła dwa dni po odpuszczeniu ku czci Matki Boskiej Buszczeńskiej 17 sierpnia 1951 r. Ks. Filip

**Kustosz obrazu
Matki Boskiej
Buszczeńskiej
ks. proboszcz
Filip Zając**

Zając zmarł 17 sierpnia 1951 r. w Raclawicach Śląskich i tam też został pochowany obok kościoła parafialnego. Wdzięczni parafianie ufundowali

wmurowaną w kościele tablicę pamiątkową, upamiętniającą ks. Filipa Zająca oraz zmarłych i zaginionych parafian z Buszcza.

W tych dniach sierpnia mija kolejna rocznica tułaczkii obrazu, parafian oraz śmierci ks. Filipa Zająca. W uroczystość Wniebowzięcia NMP, 15 sierpnia, w Raclawicach Śląskich mieszkańcy uczczą te wydarzenia i ludzi kolejnym odpustem ku czci Matki Boskiej Buszczeńskiej. Suma dla parafian zostanie odprawiona o godz. 11.00, natomiast o godz. 15.00 w kaplicy cudownego obrazu zostanie odprawiona Msza św. z udziałem dawnych buszczen i ich potomków. – To przyjemne spotkanie i wiele wzruszeń. Warto być na tej Mszy św. – zaprasza ks. Grzegorz Turczyn.

zaproszenia

Odpust w Dębciu

Parafia Dębnie z ks. proboszczem Bernardem Jurczykiem zaprasza wszystkich czcicieli św. Rocha do udziału w odpuszczeniu ku jego czci 16 sierpnia (sobota) 2008 roku. Msze św. w tym dniu zostaną odprawione w parafialnym kościele o godzinie: 7.30, 9.00, 11.00 (Suma) oraz o 19.00. Kaznodzieją tegorocznej uroczystości odpustowej i celebransem Sumy będzie ks. prałat dr Hubert Kowol, emerytowany proboszcz parafii św. Barbary w Bytomiu.

Jubileusz kościoła św. Rocha

W tym roku przypada jubileusz 350 lat kościoła św. Rocha

w Dobrzem Wielkim. W sobotę 16 sierpnia o 15.30 wyruszy procesja z kościoła parafialnego. O godz. 16.30 – nieszpory, o 17.30 – Msza św., którą odprawi ks. abp Alfons Nossol. W niedzielę 17 sierpnia – Msze św. o 7.00, 8.15, 9.30, suma o 11.00, 18.00. Nieszpory o godz. 16.00. Msza św. dla chorych w poniedziałek 18 sierpnia o 10.00. Msza dla dzieci w niedzielę 24 sierpnia o 15.00.

Koncert w Gościcach

Kolejny koncert w ramach VI Paczkowskiego Festiwalu Muzyki Organowej i Kameralnej im. Moritza Brosiga „Muzyka ponad granicami” odbędzie się 17 sierpnia o godz. 17.00 w kościele św. Mikołaja w Gościcach; wystąpią Tomasz Głuchowski – organy,

Agnieszka Niezgodna – sopran, Łukasz Kazanecki – baryton, Agnieszka Ryman – sopran.

Pustelnia franciszkańska

Tegoroczne rekolekcje dla młodzieży pn. „Pustelnia franciszkańska” odbędą się w Kłodzku (dom katechetyczny przy parafii franciszkanów) w terminie od 25 do 29 sierpnia br. i przebiegać będą pod hasłem „Pustynia w sercu miasta”. „Współczesny świat wymaga od nas, byśmy wciąż byli aktywni, nieustannie zajęci, nastawieni na karierę i sukces, nie mając czasu na myślenie, przeżywanie piękna i zafascynowanie się codziennością. Należy zabrać ze sobą śpiwór, Pismo Święte, różaniec i notatnik. Liczba miejsc

ograniczona. Zgłoszenia przyjmuje o. Jozue, tel. 663 530 134 lub o.jozue@interia.pl. Koszt 80 zł.

Na Górze św. Anny

Od 15 do 17 sierpnia na Górze św. Anny odbędą się obchody kalwaryjskie ku czci Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny. W piątek 15 sierpnia o godz. 17.00 rozpoczęcie odpustu Mszą św. w bazylice św. Anny. W sobotę 16 sierpnia o godz. 13.00 rozpoczęcie Drózek Maryjnych przy kościele Świętego Krzyża. W niedzielę 17 sierpnia o godz. 7.00 intronizacja figury Matki Boskiej Wniebowziętej w Porębie i procesja do grotty. Suma odpustowa o godz. 10.00 w grocie lurdzkiej. Zapraszamy franciszkanie z Góry św. Anny. ■

Wśród książek

Moja polska rodzina

Kilkanaście opowieści o losach polskich rodzin na dawnych Kresach Wschodnich znajdziemy w wydawnictwie Wspólnoty Polskiej.

Historia życia Polaków na dawnych Kresach Wschodnich ciągle jest nie do końca opowiedziana, ciągle ma tajemnice nieujawnione, bo nie można było przez dziesiątki lat mówić, pisać, a nawet opowiadać najbliższym, dzieciom, wnukom o polskim pochodzeniu, o tragicznych latach zsyłki Polaków na katorgę i śmierć w odległej Syberii, w Kazachstanie. I kiedy w Polsce już powstawały opracowania historyczne, drukowano wspomnienia i robiono filmy, to w byłych krajach ZSRR ciągle panował zakaz mówienia prawdy.

Dlatego dzisiaj z tak wielką pasją docierają do swoich korzeni młodzi Polacy, a starsi im pomagają przywracać pamięć o losach polskich rodzin żyjących od wieków

na Wileńszczyźnie, we Lwowie, pod Żytomierzem, w Kamieńcu Podolskim. Do spisania wspomnień o losach polskiej rodziny zainspirowało ich – już kolejny raz – Stowarzyszenie „Wspólnota Polska”



Oddział w Opolu, ogłaszając konkurs. Wpłynęło wiele prac: jury przyznało I nagrodę Janowi Krajewskiemu, 26-letniemu matematykowi z Omska na Syberii za „Historie tragicznego losu mojego dziadka”, II nagrodę przyznało Bronisławie Melnarowicz i jej wnuczce Lidii Kuziemskiej

z Lwowa, studentce ekonomii na Uniwersytecie Lwowskim, za wspomnienie o kilku pokoleniach rodziny wytrwale podtrzymującej tradycję i kulturę polską na Samborszczyźnie i w każdym miejscu, gdzie rzucił ją los. III nagrodą uhonorowano Emilię Hubar

z Kamieńca Podolskiego (urodzona na zsyłce w Kazachstanie); dzieje swojej rodziny opisała na tle tragicznych losów wspólnot katolickich w ZSRR. Nagrodą specjalną wyróżniono najmłodszego autora, trzynastoletniego ucznia polskiego gimnazjum w Solecznikach na Wileńszczyźnie Stanisława Songina, który dociera do początków swojego rodu w XVI wieku i śledzi jego zmagania z utrzymaniem

polkości i wiary; o sobie napisał: „Polak z krwi i kości, najmłodsza i najcieńsza gałązka drzewa genealogicznego”. Prace nagrodzone i wyróżnione – łącznie 14 autorów – wydano w książce „Moja polska rodzina” dzięki dotacji Senatu RP.

ts-m

Stowarzyszenie „Wspólnota Polska”, Oddział w Opolu, Moja polska rodzina, Opole 2008



Rodzina Riabczenko opisana przez Lidie Kuziemska, fotografia z 1930 roku